Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 Stycznia / 9 Lutego № 11 ROK 1854

WIADOMOŚCI

O CHOWIE I CHOROBACH OWIEC.

(Dalszy ciąg.)

§ 11. Obok siana, potrawu, koniczyny, lucerny, esparsetty, wyki i t. p. roślin, niezbędnym artykułem do wyżywienia zimowego owiec jest słoma. Gdybyśmy bowiem tylko tamte surrogata na ten cel przeznaczyli, to cała wartość najlepszéj nawet wełny nie powróciłaby kosztów chodowli tego inwentarza. Wprawdzie sama tylko słoma, nie daje owcom dostatecznego pożywienia, ale dostarczana im w obfitości i w dobrym gatunku, przyczynia się wiele do oszczędzenia innéj kosztowniejszéj paszy, którą nawzajem podawszy w większéj ilości koniom, krowom i t. p. zyskujemy nie mało na mniejszym wydatku obroczanéj strawy.

Ale też i pożywność słomy bardzo jest względna, zależy ona nie tylko od gatunków zboża, z jakiego pochodzi, ale i od czasu jego sprzętu. Im wcześniéj, to jest im mniéj dojrzałe zboże padło pod kosą lub sierpem, tém lepsza, tém pożywniejsza z niego słoma, i przeciwnie, im późniéj zboże sprzątane, to jest o ile więcéj dojrzało na pniu, o tyle mniejszéj wartości oddaje słomę na paszę dla inwentarzy. W ogólności, z kłosowych zbóż, najmniejszéj wartości jest słoma żytna, lepsza od niéj pszenna, daléj idzie owsiana i jęczmienna. Co się tycze słomy roślin strączkowych, to jest grochowin, wyczanki i t. p. ta będąc pożywniejszą niż słoma roślin kłosowych, ma także swoją wartość względną, która również na tém polega, żeby zboże wcześnie, to jest przed zupełném dojrzeniem było sprzątane. Nie mało także do pożywności przyczynia się zachowanie liści na tych roślinach.

W ostatnich latach, grochowiny były złe i dla owiec niezdrowe: bo zniszczone mszycami, czyli tak zwaną miodunką, wydały tylko same twarde łodygi, a w miejsce liścia, pył i robactwo.

Wiemy z doświadczenia, że im dłużéj słoma leży, témbardziéj twardnieje, tém więcéj traci ze swéj pożywności; najkorzystniejsze przeto jéj użycie jest na jesieni; dla tego też w téj porze roku można owcom stosunkowo więcéj słomy aniżeli innéj paszy wydzielać; przeciwnie zaś na wiosnę. Dbały gospodarz tak zapasy swoje urządza, żeby inwentarz jego przez cały rok odpowiednio potrzebie był żywiony, żeby mu nigdy, ani zbytecznie, ani za skąpo paszy nie wydzielał.

Pod względem dodawania owcom kartofli do innéj paszy, mamy przekonanie, że te nietylko im nie są szkodliwe, ale owszem, bardzo dobry wpływ na zdrowie i wysadność wełny wywierają; rozumie się samo przez się, że roślina ta, tylko jako dodatkowa do innéj paszy, a mianowicie do słomy, uważaną być powinna. Nadmiar kartofli, jako strawy zawierającéj w sobie przeszło 60—70 wody, nietylko byłby dla owiec szkodliwym ale nawet zbyt kosztownem utrzymaniem; to samo powiedzieć można o burakach, rzepie, brukwi i innych ogrodowiznach, które owce bardzo lubią, ale które im tylko, jako przedmiot dodatkowy, do paszy suchéj, wydzielać jest korzystnie.

Wywar z gorzelni, używany szczególniéj dla macior po wykoceniu, w dodatku do paszy suchéj, szczególniéj w połączeniu z kuchami rzepakowemi lub lnianemi, bardzo jest dobrém pożywieniem, na mléko korzystnie wpływającém, owcom zdrowém i przez nie nadzwyczaj lubioném. Baczyć tylko należy, żeby naczynia, w które się wléwa, były czysto utrzymywane, żeby wywar nie kwaśniał, żeby gorąco nie był dawany i żeby nie stanowił ani wyłącznego pożywienia, ani połowy całéj strawy nie przenosił.

Żywienie owiec zbożem w ogólności, jakkolwiek bardzo jest zdrowe i posilne, dla nadzwyczajnego kosztu, żadnym dochodem z owczarni usprawiedliwić się nie da, i dla tego, nawet pod rozbiór brane być nie może. Minęły te czasy, gdzie pierwsze owczarnie cienkie krajowe sprzedawały swą wełnę po 130 do 140 tal. cetnar, gdzie zbywały rocznie sta tryków, w cenie wygórowanéj od 100 do 150 talarów i wyżéj za sztukę, w których, obok taniości podówczas zboża, owczarnie znakomite przynosiły korzyść! Dziś, przy rozszerzonym chowie owiec uszlachetnionych, przy niższych stosunkowo cenach wełny cieńszéj i tryków, a nawet i owiec samych, przy bardzo wysokiéj na odwrót cenie zboża, przypuścić nie można, żeby żywienie niém gromad swoich mogło się opłacać. Nie mówimy tu wszakże o dodawaniu trykom jęczmienia lub owsa, w czasie kilkotygodniowego bukunku, ani o dodatku grochu lub owsa do innéj paszy jagniętom zimowym: bo jedno i drugie nagradza się pod innemi względami, o czém na swojém miejscu mowa będzie.

§ 12. Ilość paszy, do wyżywienia dostatecznego owiec potrzebna, zależy po największéj części od wielkości, wagi i wieku każdego mniéj więcéj gatunku.

Z długoletniéj praktyki nabraliśmy przekonania, że im owce są cieńsze, im delikatniejszéj tém samém są rasy, tém lepszéj, tém pożywniejszéj potrzebują paszy i odwrotnie, im ordynarniejsze, im mniéj krwi poprawnéj w sobie mają, tém na gorszém (lubo zawsze dostateczném) poprzestać mogą pożywieniu. W ogólności jednakże, im sztuka większa, roślejsza, a tém samém, im więcéj waży, tém więcéj paszy wymaga. Dowiedzioném jest, że celem utrzymania samego życia owiec, powinny dostawać: na każde 50 funtów wagi zwierzęcia jeden funt paszy, w wartości siana oznaczonéj. Żeby zaś oprócz tego i na zdrowiu nie cierpiały i wełnę należycie wysadzały, należy na każde 50 fun. wagi zwierzęcia, półtora funta paszy w tejże saméj wartości siana podawać. (1) Samo przez się rozumie się, że maciory kotne, na kilka tygodni przed okoceniem i przez czas ssania jagniąt, lepiéj żywione być powinny, aniżeli w każdym innym czasie. W tym celu pojenie ich wodą letnią, w któréj się rozpuszcza kuchy rzepakowe, albo też szrót zbożowy, a gdzie można, dodanie wywaru z gorzelni,

(1) Celem bliższego poznania różnych rodzajów paszy, względnie do wartości siana, odsyłam ziemian interesowanych do Kalendarza czyli Rocznika Stanisława Strąbskiego, na rok 1854 wydanego, do stronicy 102, 103, 104, gdzie tabelle, podane przez agronomów, europejskiego imienia, do miar naszych krajowych zredukowane, wielce w téj mierze mogą być przydatne.

albo wytłoczyn z cukrowni, z korzyścią zalecić można. Na 100 macior dodaje się pospolicie około 20 funtów kuchów rzepakowych, albo 3 do 4-ch garncy szrótu żytniego. Gdzie kocenie owiec ma miejsce w miesiącach letnich, w pastwiska dostateczne obfitujących, tam się bez tego rodzaju pojenia obejdzie, bo maciorki mają w tym razie wyżywienie należyte, a tém samém i jagnięta mléka podostatkiem.

§ 13. Przezorny gospodarz, po skończonych żniwach zbożowych, po zwiezieniu do gumien siana, potrawów, koniczyn, po wykopaniu i zachowaniu na zimę kartofli, buraków i wszelkiego innego warzywa, powinien przedewszystkiém zrobić sobie dokładny obraz tego, co z pól swoich zebrał, i tego co do odsiewu, na wyżywienie czeladzi i inwentarzy etc. aż do przyszłych zbiorów będzie potrzebował. Stosowne szczegółowe rachunki już w roku zeszłym do pism peryodycznych podać miałem sposobność; tu wypada mi tylko mówić w szczególności o rachunku paszy dla owiec na zimę, w klimacie naszym.

Pospolicie stajemy z owcami na stajni około Stéj Jadwigi (15 Października) a wychodzimy z niemi w pole, w miarę budzącéj się wiosny, z końcem Marca, w Kwietniu (lubo czasem i w początkach Maja nie wiele jeszcze na roli znajdujemy dla nich pożywienia, jak tego nie mało mieliśmy przykładów w ostatnich latach); zima przeto owcza trwa u nas około siedmiu miesięcy i dobry gospodarz paszę swoją, najmniéj na dni 200 rozłożyć czyli przedzielić sobie powinien, jeżeli nie chce z wiosną na głód gromad swoich narazić. Nadto, część jakąś na wypadek niepogód w lecie, jako rezerwę zachować nie zawadzi.

§ 14. W niektórych owczarniach jest zwyczajem zakładać owcom pożywienie po 5 a nawet i więcéj razy dziennie. Zwyczaj taki nie jest dobrym, bo owce będąc z natury zwierzętami przeżuwającemi, potrzebują czasu do odbycia téj funkcyi. Podawać im przeto należy w dostatecznéj ilości paszę, trzy a najwięcéj cztéry razy dziennie.

Uprzedzeniem jest, jakoby owce w adwencie najwięcéj paszy potrzebowały, dla tego, że się w tym miesiącu najbiedniéj trzymają: polega to na tém, że w téj porze roku, dzień jest bardzo krótki, w ogóle 7 do 8 godzin trwający. Owce więc przez 16 godzin głodno stoją, a we dnie, nie wyjadłszy żadnego dania należycie, nie odbywszy dostatecznie przeżuwania, którego po nich wymaga natura, zbiednieć muszą. Zapobiedz temu jednakże znacznie można, ustanowiwszy porządek, jaki się coraz powszechniéj i u nas spotyka, że pod dozorem oficyalisty ekonomicznego, przy latarni, zadają owcom pierwszą paszę, o godzinie 4-éj rano. Tym sposobem czas 16 godzinnego postu, najmniéj o czwartą część się skraca, co owcom do ich dobrego bytu, na krótkich dniach jesiennych bardzo pomaga i w adwencie na tuszy swojéj nie stracą.

§ 15. Oględny gospodarz, słomę z kryp nie wyjedzoną, po podesłaniu ilości potrzebnéj pod owce i inny inwentarz, zachowuje jako resztę zbywającą na ściełkę letnią. Czyż może bowiem być co gorszego w gospodarstwie, jak marnowanie niepotrzebne słomy w zimie, połączone z niebacznością na zaoszczędzenie posłania dostatecznego pod owce, bydło i konie na miesiące letnie, kiedy inwentarz po zielonéj paszy, oddając znacznie więcéj uryny i rzadszego gnoju, (który częstokroć odpływa rynsztokami na sąsiedzkie łąki) zmuszony jest co noc przez całe lato po kolana stać w błocie! Skutkiem czego następnie wywiązuje się kulawka, gruda, parchy, albo inne choroby! Oględność przeto w téj mierze zbytecznie zalecaną być nie może.

§ 16. Pojenie owiec nieodzownie także do zdrowia tych zwierząt jest potrzebne; w lecie przy soczystéj paszy, łatwiejby bez pojenia obyć się mogły, chociaż i to przeciwne jest naturze, ale w zimie, przy paszy suchéj, koniecznie o wodę czystą, ile być może studzienną, jako cieplejszą, dbać należy.

§ 17. Bukunek, czyli parzenie się owiec, stosujemy do czasu, w którym chcemy żeby jagnięta się rodziły. Pospolicie dwie są epoki ku temu celowi: kocenie zimowe i letnie. Jedno i drugie ma swoje dogodności i niedogodności, swoje korzyści i straty. (1)

(1) Od czasu zapłodnienia do urodzenia jagnięcia, potrzebują owce 20 do 21 tygodni.

Kocenie owiec w zimowych miesiącach, dogodne jest z tego względu, że się odbywa w owczarni, że owce idą z większą łatwością pod barany w Sierpniu lub Wrześniu, kiedy mają obfite i żyzne pastwiska i są w dobrym bycie, aniżeli w miesiącach wiosennych, u nas pospolicie zimnych, kiedy po największéj części albo paszy nie bywa dostatku, albo téż pastwiska nie są jeszcze dość pożywne i posilne.

Z drugiego względu kocenie zimowe to ma przeciw sobie, że jest kosztowniejsze, wymaga lepszego żywienia macior i najdelikatniejszego siana dla jagniąt, które nadto bez dodania im grochu albo owsa, należycie nie wyrosną.

Zgadzam się zupełnie z nowszemi doświadczeniami i uwagami agronomów oraz weterynarzy, wskazującemi jako najlepszą epokę kocenia się owiec, pod względem zdrowia nowych pokoleń, miesiące letnie to jest: Lipiec i Sierpień, a to z téj zasady, że parzenie się owiec wiosenne, kiedy cała natura najsilniejszy ku odrodzeniu się ma popęd, jest najwłaściwsze; że zresztą, jagnięta przychodzące na świat wśród ciepłego lata, wśród najsilniejszych dla macior pastwisk, najlepiéj wyrastają i najmniéj są wystawione na te wszystkie przygody, jakie im towarzyszą w owczarniach, w zimie najczęściéj albo zbyt zimno, albo zbyt gorąco utrzymywanych; skutkiem czego powstają młodych owiec choroby, jakiemi są: u jagniąt paraliż, biegunka, a u roczniaków i dwulatków kołowrót i t. p.

Zwrócić tu można uwagę ziemian, że kto zamierza przejść z kocenia jednego na drugie, zrobi najwłaściwiéj, zaczynając od maciorek dwuletnich, idących po raz pierwszy pod tryki; tym sposobem w krótkim czasie jest się bez trudności w zamierzonym porządku.

§ 18. Bukunek nie powinien się dłużéj odbywać jak 4 do 5 tygodni; tym bowiem sposobem będziemy mieli jagnięta równe, a wychów ich łatwiejszy. Kto zwracał uwagę na gromadę jagniąt, które przez 8 do 10 i więcéj tygodni się rodziły, ten postrzegł zapewne, że najmłodsze nigdy ze starszemi się nie zrównały, co ztąd pochodzi, że te jako silniejsze, już przy ssaniu, a potém i przy jedzeniu i na pastwiskach, na szkodę tamtych, mléko matkom i paszę wszelką pożywały, odpychając zawsze młode i słabsze sztuki. Lepiéj przeto mieć kilka procentów jagniąt mniéj, a mieć wszystkie równe i silne; więcéj powiedzmy: jagnięta późniéj na świat przychodzące są téż i słabszéj w ogóle natury, bo pochodząc zwykle z tych samych co i starsze ojców (tryków) po długim ich bukunku, słabszym już téż są i płodem. A wszakże i z drugiego względu, te kilka procentów macior jałowo pozostałych, odpłacają po części brak jagnięcia większą bez porównania obfitością wełny!

§ 19. Pod względem dopuszczania tryków do macior najłatwiejszy i bardzo praktyczny sposób jest ten:

Po dopełnionéj z wiosny klasyfikacyi (czyli gatunkowaniu) owiec, przy któréj dzielą się na klasy, tak co do cienkości jako i nabitości czyli obfitości wełny, wybierają się do bukunku oddzielne gromadki, z każdego swoich owiec gatunku, jak np. Electa z wełną nabitą, Electa z wełną rzadką, prima, secunda, tertia z podobnemi lub innemi własnościami i t. p.

Do każdéj z tych gromadek, dopuszczają się tryki odpowiednie potrzebie. Tryki te pozostają z maciorami przez dzień cały, a na noc się wyłączają. Lepiéj jeszcze jest, jeżeli w tém łączeniu się, przeznaczamy inne tryki do skoku na jednę dobę, a inne na drugą. Tym sposobem każdy bukownik użytym tylko bywa przez godzin 12-cie w ciągu 48-miu, i ma zawsze czas do wypoczęcia przez 36 godzin; nietylko więc nie tak łatwo się zniszczy, ale i silniejsze i zdrowsze wyda potomstwo.

W wielu owczarniach, do udoskonalenia swoich owiec dążących, znaczą każdą maciorę i każdego tryka oddzielnemi numerami i dla każdéj owcy, stosownego do potrzeby przeznaczają bukownika, i z ręki go dopuszczają, co wszystko z wielką akuratnością zapisują i tym sposobem tworzą drzewa genealogiczne każdéj pojedynczéj rodzącéj się sztuki! Sposób ten tak jest zawiły, tak mozolny, a przytém tak małe w rzeczywistości odnosi korzyści, że tam tylko opłacać się może, gdzie po bardzo wygórowanych cenach wszystkie spieniężają tryki. Zgodzilibyśmy się nań wreszcie, w zastosowaniu go do jednego, dwóch

lub trzech najcelniejszych bukowników i do kilkudziesięciu macior pierwszego rzędu, czoło owczarni i dalszy jéj postęp stanowić mających. Ale robota taka w trzodzie 500—800 tysiące macior obejmującéj, nigdy praktyczną być nie może. Czyż bowiem podobna przypuścić, żeby z gromady np. 500 sztuk matek, nie można zrobić 4, 5, 6 gromadek mniejszych, pod względem własności wełny równych, albo przynajmniéj wiele do siebie zbliżonych, z których dla każdéj po szczególe tryki za stosownemi własnościami przeznaczyćby się dały? Albowiem i w najcelniejszych krajowych i zagranicznych owczarniach, w których tryki do matek z ręki są puszczane, regularnie numerowane, w księgi genealogiczne każdy skok, każde jagnie na świat przychodzące zapisywane, nie spotykamy owiec gołych, bez wełny, nie wyrównanych, niciastych albo z innemi defektami, dowodzącemi, że krzyżowanie rasy i z temi grymasami przedsiębrane, nie zapobiega koniecznie wyrodkom owczym, tak samo, jak się to zdarzyć może i w sposobie wyżéj wskazanym, bez porównania łatwiejszym, równie dobrym i mniéj macior jałowo pozostawiającym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O dobréj uprawie roli i jéj korzyściach.

(Dokończenie.)

Uprawa pod jęczmień. Jeżeli się gdzie zdarza, iż jęczmień po pszenicy bywa siewany, uprawa taka sama pod takowy być powinna jak pod warzywa, to jest wczesna, ażeby na wiosnę nic więcéj nie pozostało do roboty, jak rolę nań przeznaczoną zradlić i po zbronowaniu jéj, jako też odleżeniu się niejakiém, zasiać pod skibę. Częściéj się zdarza, że jęczmień po warzywach przypada. W tenczas należy w jesieni po wybraniu tych warzyw, rolę zorać głęboko i nie bronowaną zostawić na zimę, porobiwszy jeżeli pole nisko położone potrzebne przegony, ażeby woda prędzéj spłynąć mogła i na rolę jak najwcześniéj wjechać można. Zbronowawszy na wiosnę, zaraz jęczmień pod skibę siać wypada. Jeżeli koniczynę w nim siać chcemy, należy po zbronowaniu siewu z ukosa, na krzyż ją zasiać, to jest połowę w podłuż skib, drugą połowę w poprzek (równiéj bowiem takim sposobem siana powschodzi), i jeżeli czas wilgotny, jednorazowém przejechaniem lekkiemi bronami zawlec. Gdyby się zaś na suchy czas trafiło, lepiéj zamiast bronowania lekkim walcem przywalcować, co naturalnie lepiéj na szérokich składach, jak na zagonach da się uskutecznić. Widziałem w gospodarstwach bardzo dobrych, że jęczmień siewają na wierzch. W takim razie, mając rolę zupełnie przed zimą gotową, na wiosnę tylko się bronami porazuje, zasieje i zabronuje, tak samo jak wyżéj powiedziałem. Koniczyna w tak zasianym jęczmieniu daleko jest pewniejsza, ponieważ nie radląc i nie orząc, daleko rychléj siew da się uskutecznić i rola nie tyle się wysuszy.

Uprawa pod owies. Ponieważ mało gdzie pod owies się odwraca, należy pole nań przeznaczone od razu zorać głębiéj i to ile możności rychło, ażeby jeżeli się ma zamiar zradlić, jeszcze przed zimą uskutecznić to można. Tak pokład jako też radlanka dopiéro na wiosnę bronowaną być powinna i po odleżeniu się roli, owies pod skibę zasiany i dobrze zabronowany być powinien. Wszelkie jarzyny cokolwiek głębiéj przyorywać można jak oziminę i siać je nieco gęściéj; w tym razie bowiem ziarno więcéj mieć będzie koniecznie potrzebnéj wilgoci, a przez gęstsze powschodzenie samo sobie rychlejszy cień dać może.

Uprawa pod groch. Wszelkie gatunki grochów lubią rolę czystą, głęboko uprawną, ale nie świeżo spulchnioną. Jeżeli więc pod groch pokładać chcemy, należy przed wszystkiemi innemi pokładami to uczynić, i o ile się da głęboko. Późne pokładanie, przed samemi mrozami jest mniéj dobre; kto zatém nie może wcześnie, lepiéj pod groch wcale nie pokładać (1). Jeżeliby zimową porą nawóz pod groch miał się wywozić, rolę tę trzeba w jesieni zbronować. Widziałem w wielu gospodarstwach, iż pole pod groch na świeżym nawozie przeznaczone, zaraz po żniwach lub w czasie żniw głęboko zorane szporkiem zasiewano. Inwentarz miał doskonałe jesienne pastwisko, a groch na udeptanéj przezeń roli był wyborny. Po większéj części siéwa się groch także pod skibę. Od jenerała Dezyderego Chłapowskiego w Turwi w W. Ks. Poznańskiém, znakomitych zasług gospodarza, nauczyłem się ażeby grochu przyoranego na roli więcéj piaskowatéj, nie bronować prędzéj aż wschodzić zaczyna. Chcąc się przekonać o skutku jego rady, połowę zaraz po zaoraniu zbronować kazałem, drugą zaś połowę tak jak on radził, i przekonałem się, że najmniejszego chwastu na zabronowanie w czasie wschodzenia nie miałem, groch daleko był bujniejszy i nawet co do koloru ciemniejszy; kiedy przeciwnie na drugiéj połowie, zabronowanéj zaraz po przyoraniu, niezliczone massy chwastów się pojawiły i groch we wzroście znacznie przytłumiły. Na rolach cięższych tego nie próbowałem.

Uprawa pod tatarkę. Tatarka najlepiéj się udaje na ziemi więcéj lekkiéj, wypoczętéj, osobliwie na kilkoletnich ugorach, ale lubi uprawę dobrą i ziemię przed siewem spulchnioną, nie odleżałą. Głębokiego przykrycia znieść nie może, albo więc bardzo płytko pod skibę, albo na wierzch siewać ją jest najbezpieczniéj.

Jeżeli na przesiewiskach (poparach) to jest po wykach i grochach oziminę siać chcemy, najlepiéj jest zaraz po sprzęcie onych zorać ziemię głęboko, i nieruszać jéj aż do siewu, poczém albo sprzeczywszy po razie bronami, zasiać na wierzch i dobrze zabronować, albo też po zbronowaniu zasiać, siew przyorać i dobrze go zabronować. Uprawienie bowiem przesiewisk dla tego nie jest dobrém, że przyorana ściérń grochowa lub wyczana, mając po części nawóz zastąpić, nie miałaby czasu do zgnicia i na wierzch by się wydobywała.

O ile więcéj korzyści dobrze uprawna, chociaż jałowsza ziemia przyniesie, niż ziemia nawieziona ale źle uprawna, nieraz miałem sposobność przekonać się, uważając pola dwóch gospodarzy, zupełnie sobie przyległe, z których jeden wcale nie nawiózł, gdyż mu nawóz gdzie indziéj był potrzebnym, ale uprawił dokładnie i w swoim czasie; drugi zaś nawiózł dobrze ale niegodziwie uprawił. Zboże na nie nawiezionéj ale dobrze uprawnéj roli, bez porównania było lepsze niż na wiezionéj, ale źle uprawnéj.

Jak jest lepiéj uprawiać, czy w zagony, składy lub płasko, zdania gospodarzy bardzo są podzielone. Według mnie, im więcéj urodzajna warstwa ziemi jest skupiona, co ma miejsce w zagonach i składach wązkich, tém rośliny silniéj wyrastają. Ziemia w zagonie, ze względu jego wypukłości, na działanie słońca daleko bardziéj wystawiona, prędzéj się daleko ogrzeje jak zorana płasko, co wegetacyi osobliwie oziminy, bardzo jest pożądaném. Woda czy to z deszczu czy śniegu pochodząca, prędzéj się w bruzdę ściągnie i ozimina pozbędzie się takim sposobem mokrości, w początkach wiosny bardzo jéj szkodliwéj. Sama uprawa w zagony, jest daleko lżejszą dla inwentarza jak uprawa płaska, ponieważ więcéj przypada okraczek które rozorywać lżéj daleko niż orać skibę przy skibie; nareszcie sprzątając sierpami, na zagonach lepszą nad żniwiarzami można miéć kontrollę, gdyż każdy trzyma się swego zagona, a na orce płaskiéj tyle na sierp bierze, ile mu się podoba. Składy jeżeli są wązkie, zbliżają się mniéj więcéj do zagonów, jeżeli zaś szerokie, nie wiele się różnią od płaskiéj orki, dla tego je zupełnie pomijam.

Za uprawą płaską przemawia, iż daleko jednostajniéj i dokładniéj wykonywać ją można że nieoszacowana orka poprzeczna, tylko przy płaskiéj uprawie zastósowaną być może, że użycie siewników, extyrpatorów, skaryfikatorów i innych narzędzi zagranicznych, niemniéj coraz więcéj rozpowszechniające się koszenie wszelkiego zboża zamiast żęcia sierpem, łatwiéj na płaskiéj uprawie da się zastósować; nareszcie, co najważniejsza, że pastwisko, osobliwie dla owiec, jest dla jednostajnéj wilgoci na całéj powierzchni, daleko bujniejsze i zdrowsze, a przeto pewniejsze niż na zagonach. Jeżeli na pastwisko na płasko pooranéj roli upadnie deszcz nawalny, woda równiéj się po niém rozejdzie, zwłaszcza jeżeli nie zbywa na potrzebnych rowach i stosownie danych przegonach. Na pastwisku zaś zagonowém, gdzie z powodu wilgoci, więcéj jest trawy w bruzdach jak na grzbietach zagonów, woda spławiwszy wszelkie brudy i ziemię z zagona, płynie kilka a czasem więcéj staj bruzdami,

---

(1) W Jędrzejowskiém, na rędzinach, nigdy przed zimą pod grochy nie pokładają, ale od razu na wiosnę w ściérń czyli w tak zwane *dutki* sieją.

naniesie mułu i zanieczyści jedyną trawę jaka jest na polu, a owce zgłodniałe nie mając innéj, są przymuszone chwycić się jéj, co główn e sprowadza tak częste wypadanie stad owczych, a z tąd upadek tak wielu gospodarstw.

Przekonywamy się więc, że jakkolwiek zboże, osobliwie ozimina, lepiéj się udaje na zagonach jak na płaskiéj orce, jeżeli jednak z inwentarza, a zwłaszcza z owiec stały i pewny dochód mieć chcemy, zwolna do płaskiéj orki, mianowicie po warzywach lub świeżym nawozie przechodzić winniśmy; gdyż tę małą stratę, jakąbyśmy przez to w zbożu ponieść mogli, owce zdrowo utrzymane sowicie nam wynagrodzą. Tylko na sapach i źródliskach, wysoko uoranych zagonów na szérokie składy lub płaską orkę zamieniać nie wypada, ale za to mając inne pastwiska, owiec na nie puszczać wcale nie należy.

Kończąc, pozostawiam rozwadze panów gospodarzy jak uprawiać, czy w zagony czy płasko, i powtarzam moje zdanie raz jeszcze, że pod jakąkolwiek postacią, dobra uprawa ziemi powinna poprzedzić wszelkie inne ulepszenia gopodarskie.— *Flor. Neyman.* *(z Tyg. Rol. Krak.)*

Mając daną cenę zboża w czetwiertach jak dojść ile korzec kosztuje?
(Art. nad. przez Hr. Fr. Skarbka.)

Kto pragnie z ceny czetwierti, w rublach i kopiejkach ogłaszanéj, wiedzieć jaka wypada cena jednego korca w złotych i groszach wyrażona, ten niech użyje następującéj prostéj formuły rachunkowéj.

Cenę czetwierti wyrażoną w samych kopiejkach pomnożyć przez 4, w wypadku ostatnią cyfrę opuścić, przedostatnią uważać za trzygroszniaki, poprzednie zaś cyfry, ile ich będzie, dwie lub jednę wziąść za złote, a otrzymamy przybliżoną cenę korca w złotych i groszach wyrażoną.

Dla pozyskania większéj ścisłości potrzeba wziąść połowę złotych, i te uważając jako grosze dodać do groszy.

Przykład.

Czetwiert pszenicy kosztuje rub. sr. 11 kop. 92
co wyrażone w kopiejkach czyni 1192 kopiejek.
pomnożywszy przez 4
Wypadnie 4768

Wypadnie zatém 47 złotych i 6 trzygroszniaków czyli złotych 47 groszy 18.

Chcąc otrzymać ściślejszy wypadek, należy wziąść połowę 47 złotych, czyli 23 (pomijając ułomek) i dodać jako grosze do groszy 18, będziemy mieli prawie zupełnie ścisłą zamianę ceny czetwierti na cenę korca; to jest kiedy czetwiert pszenicy kosztuje rub. sr. 11 kop. 92, korzec pszenicy kosztować będzie złotych 48 groszy 11. *(Gaz. Rol.)*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 2 Lutego. W zeszłotygodniowych angielskich targach nie widzimy żadnéj odmiany. Handel zbożowy był bez ożywienia, pszenica krajowa dla najgorszéj kondycyi chętnie ze zniżeniem 1 szyl. na kwarterze była ofiarowaną, a zagraniczna po dawnych notowaniach zwolna odchodziła

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu.

	Pszen.	jęczmienia	owsa,	bobu grochu	siemia lnianego rzepaków	mąki centn.
z kraju	4651	7803	7649	2158	—	31565
z zagra.	9963	400	1918	126	10809	25488

Na targach prowincyonalnych szkockich i irlandzkich okazywał się pewien rodzaj stagnacyi, która się rozciągała do targów francuzkich, belgijskich i niemieckich. Wszędzie tranzakcye ograniczały się do potrzeb konsumcyi, a spekulanci widocznie wstrzymywali się od wchodzenia w ważne interesa.

Na gdańskiéj giełdzie ze strony kupujących widzieliśmy oziębłość szczególniéj do słabych i lekkich gatunków. Poszukiwano głównie dwuletniego ziarna za które chętnieby wysokie płacono ceny; ale nasze dawne spichrzowe zapasy są nader szczupłe i przerzedzone, a świeże zboże z okolic zwykle poniżéj 120 fun. waży i do exportu nie kwalifikuje się.

Pszenice z Pruskich Kujaw, koleją żelazną odstawione, z lepszą wagą chętnych znajdowały kupców.

Płacono za łaszt pszenicy świeżéj

Wagi funt. hol.	guld.	korzec warsz. r. sr.	k.	r. sr.	k.
od 121 do 124	600 — 645	6	76½	7	27½
125 — 127	640 — 670	7	21½	7	55½
127 — 130	700 — 720	7	89	8	11½

Zupełną mamy odwilż, śniegi zginęły, ale lody mocno trzymają. W ostatnich dniach nadzwyczaj silne i gwałtowne panowały wiatry.

Kursa zamian. Londyn 6, 15½, Amsterdam 101, Hamburg 45.

Makowski Kędzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 4 Lutego 1854 r. — PAPIERY	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .		—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	102	101
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	76
» Listy Zastawne nowe	92	—
» Obigacye Udziałowe	77	—
» Obligacye 500 złotowe	84	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	91½	—
» B. 100 »	—	22

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1854 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	-	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	143	10	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	27	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	75	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	16
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr.		—	—	—	—
oprócz kuponu 4%		79	9	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	60	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	55	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 45 »		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 75 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 45 »		—	—	—	—
» » B. . . » 30 » 5%		21	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 15 »		—	—	5	70

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 7½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1854 r. — Cenzor F. M. Sobieszczański.